

Przemienienie Pana Jezusa na górze Tabor

Z Ewangelii

„W jakieś osiem dni po tych naukach wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniaco białe. A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasz. Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dopełnić w Jeruzalem. Tymczasem Piotr i towarzysze snem byli zmorzeni. Gdy się ocknęli, ujrzeli Jego chwałę i obydwu mężów, stojących przy Nim. Gdy oni się z Nim rozstawali, Piotr rzekł do Jezusa: «Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy. Postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza». Nie wiedział bowiem, co mówi. Gdy jeszcze to mówił, pojawił się obłok i osłonił ich; zlékli się, gdy weszli w obłok. A z obłoku odezwał się głos: «To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie!» W chwili gdy odezwał się ten głos, okazało się, że Jezus jest sam. A oni zachowali milczenie i w owym czasie nikomu nic nie opowiedzieli o tym, co zobaczyli” (Łk 9, 28-36).

Ojciec Pio

„Otóż znaki służące rozpoznawaniu tego, czy takie promienie światła pochodzą od Ojca Światłości, sprowadzają się do trzech:

– po pierwsze, takie światło daje poznanie Boga ciągle godnego coraz większego podziwu. W miarę jak On się nam objawia, daje zawsze coraz jaśniejsze zrozumienie, że Jego wielkość przekracza naszą zdolność poznania Go. W każdym razie takie światło prowadzi nas zawsze do coraz większego miłowania Boga, naszego Ojca, oraz do coraz większego i ustawicznego poświęcenia się Jego czci i Jego chwale;

– po drugie, pobudza do coraz lepszego poznawania siebie samych, odczuwania potrzeby jeszcze głębszej pokory na myśl, że tak marne stworzenie miało odwagę obrazić Boga i, co więcej, ma odwagę patrzeć na Niego i zmierzać ku Niemu;

– po trzecie, promienie światła z nieba budzą w duszy coraz większą pogardę dla wszystkich rzeczy ziemskich, z wyjątkiem tych, które mogą służyć Bogu”.

Modlitwa

Maryjo!

Nie zostałaś zaproszona przez Syna na Górę Przemienienia,

ale niebo nieustannie nosiłaś w sobie.

Dziwne niebo. Bez blasku, bez urzekających wizji,
bez słodczy kosztowania chwalebego końca drogi.

Twoim niebem był Jezus.

Nie ten zapraszający swoich na wypłatę po pracy,

ale ten, który każe siebie naśladować.

Nim żyłaś od chwili Zwiastowania.

A nie było wcale łatwo iść po śladach Syna.

Doświadczyłaś wielu ciemnych i bolesnych dni,

ale zawsze stał przed Twymi oczami Jego wzór.

Weź mnie, Maryjo, na tę drogę ku Górze Przemienienia.

Gdy podasz rękę, może i ja zakosztuję,

że pełnić wolę Boga, to stać już jedną nogą w niebie. Amen.

ks. Dariusz Karoń

koordynator Grup Modlitwy diecezji sosnowieckiej